Przebiegłość szatana

Kiedy Szatan przekonał się, że swoim gadaniem nic nie wskóra, zostawił Abrahama i Icchaka, i zamienił się w wielką burzliwą rzekę. Abraham doszedł do rzeki i nie zastanawiając się długo wraz z Icchakiem wszedł do niej. Towarzyszącym mu sługom polecił również pójść w jego ślady. Tymczasem wody rzeki zaczęły wzbierać i sięgały im już do gardeł. Abraham wzniósł oczy do nieba i zawołał:

— Boże mój! Jeśli my utoniemy w burzliwej rzece, to kto wykona twoje polecenie?

Bóg skarcił wtedy Szatana i rzeka w mig wyschła. Abraham ruszył w dalszą drogę. Szatan nie dawał za wygraną. Znowu stanął przed Abrahamem.

— Posłuchaj — powiedział — dotąd okłamywałem ciebie, ale od tej chwili wyjawię ci całą prawdę. Dopiero co byłem w niebie i stojąc za tronem Pańskim usłyszałem następujące słowa: „Nie Icchak, lecz owieczka będzie ofiarowana. Dlatego możesz spokojnie już wrócić do domu.”

— Abraham tak mu odpowiedział:

— Czyżbyś nie wiedział, że nie daje się wiary kłamcy, nawet gdy mówi prawdę?

Przekonawszy się, że cała jego praca poszła na marne. Szatan opuścił Abrahama i Icchaka.

Dobre uczynki Abrahama i Sary

Onego czasu Abraham zbudował domy zajezdne we wszystkich dzielnicach kraju. Domy były dobrze zaopatrzone w żywność i napoje. Wędrowcy przemierzający kraj mogli tam znaleźć schronienie na noc, mogli tam zaspokoić głód i ugasić pragnienie. Znużeni drogą wędrowcy wstępowali do najbliższego domu zajezdnego. Czekały tam na nich wygodne łóżka do spania i stoły zastawione najprzedniejszym jadłem. Nic też dziewnego, że każdy wędrowiec, goszczący w takim domu, wznosił hymny pochwalne na cześć Boga Abrahama, a imię Abrahama po wsze

czasy błogosławił.

Następnie zbudował Abraham duży, przestronny dom zajezdny w Beer-Szewie. Dom miał ze wszystkich czterech stron drzwi. Chodziło o to, aby goście odwiedzający zajazd, nie mieli kłopotów z odnalezieniem wejścia. Dookoła zajazdu zasadzili sad pełen rozmaitych drzew owocowych. Przy głównym wejściu rosło cudowne drzewo, jakiego nikt jeszcze nie widział. Nie było i nie będzie takiego drzewa, albowiem gdy tylko podchodził do niego człowiek uczciwy i bogobojny, rozpościerało ono natychmiast swoje gałązki, użyczając mu cienia przed żarem bijącym od słońca. Kiedy jednak podchodził do niego poganin, cudowne drzewo chowało swoje gałęzie i odsuwało się od niego.

W ten sposób Abraham określił, jacy to ludzie z bliska czy z daleka przyszli do jego domu. Wystarczyło mu rzucić okiem na drzewo i wszystko stawało się jasne. Skoro tylko zauważył, że drzewo rozpościera swoje gałęzie, aby ochronić gościa przed żarem, natychmiast podbiegał do niego, pozdrawiał go, podawał mu krzesło i zapraszał do stołu:

— Jedz — powiadał — i pij, ile dusza zapragnie.

Przez cały czas usługiwał mu, niczym sługa swemu panu. Opowiadał przy tym o wielkości Boga, Jego łaskach i cudach. I nie odstępował go na krok dopóki nie otworzył mu oczu na istnienie jedynego na tym świecie Boga; dopóki nie przekonał go, że tylko Jemu jednemu należy służyć.

I słowa Abrahama i wieści o jego dobrych uczynkach rozeszły się po całym świecie. I zaczęli przybywać do niego ze wszystkich stron ludzie. Mężczyźni, kobiety i dzieci. I zwracali się do niego o pomoc nieszczęśliwi i zrozpaczeni. Abraham nikomu nie odmawiał pomocy. Przyjmował każdego z radością i miłością. Częstował jadłem i napojem. Pocieszał w nieszczęściu, ścierał łzy z oczu.

Kiedy Sara zauważyła wśród odwiedzaj ących kobiety w podartych sukniach, zabierała się do szycia sukien, aby obdarować je nimi. Nic dziwnego, że miała dużo pracy, zarówno w dzień, jak i w nocy. W dzień pomagała mężowi w obsługiwaniu gości. Przygotowywała dla nich jedzenie i picie oraz datki na drogę. A w nocy, kiedy goście poszli spać, szyła suknie dla kobiet i ich dzieci. Przeto w jej namiocie świeca paliła się bez przerwy od jednego wieczora do następnego.

I Pan Bóg dostrzegł jej dobre uczynki. I przekonał się Bóg, że robi to z miłości i litości dla biednych. Dlatego też obdarzył ją szczęściem we wszystkim, co czyniła. I otoczył jej namiot świetlistymi obłokami, które przysporzyły jej chwały i szacunku wśród wszystkich mieszkańców.

I im więcej rozdawali datków i jałmużny, im więcej świadczyli dobra, tym większa stawała się ich sława i tym więcej błogosławieństw spadało na ich głowy.

A kiedy goście opuszczający dom zwykli byli składać mu dzięki, przemawiali do niego w takich słowach:

— Bądź błogosłwiony za łaskę, jaką nam okazałeś.

Abraham zwykle tak odpowiadał:

— Nie dziękujcie nikomu. Chyba, że temu Panu, który daje chleb i życie każdemu stworzeniu.

A kiedy goście pytali:

— Gdzie jest ten Pan?

Abraham odpowiadał:

— Niebo i Ziemia przepełnione są Nim. W Nim jest Siła i Wielkość. W swojej łasce i miłosierdziu żywi On cały świat.

Słowa Abrahama działały oczyszczająco na słuchaczy. Nauczył ich, jak mają chwalić i błogosławić Boga. Nuczał ich też, jak mają się modlić.